

Kacica z Dijon

Autor tekstu: **Anatol France**

Tłumaczenie: **Franciszek Mirandola**

W październiku roku Pańskiego 1624 żyła w Bourgen-Bresse, w domu swych rodziców, dwudziestodwuletnia Helena Gillet, córka kasztelana królewskiego, mająca kilku braci jeszcze w chłopięcym wieku. Owa Helena Gillet zaszła w ciążę i oznaki te stały się rychło tak widocznymi, że przestały się z nią zadawać córki właściciela zamku i wszystkie inne panny w mieście. Za czas jakiś zauważono, że Helena stała się na nowo szczupłą jak przedtem i posypały się najrozmaitsze przypuszczenia i plotki. Doszło do tego, iż sędzia kryminalny powziął podejrzenie i kazał zbadać sprawę fachowo. Położne stwierdziły, iż rozwiązanie nastąpiło przed dwoma tygodniami, a Helena Gillet zamknięta została do więzienia i przesłuchana przez trybunał prezydyalny. Wówczas to złożyła następujące zeznanie:

„Przez kilka miesięcy uczęszczał do domu rodziców moich pewien młodzieniec z sąsiedztwa w celu nauczania młodszych mych braci pisania i czytania. Miał ze mną jeden raz tylko stosunek. Pozyskał sobie służącą, która zamknęła mnie razem z nim w pokoju, i tam mnie zgwałcił”.

Sędzia spytał, czemu nie wzywała ratunku, a dziewczyna odrzekła, że tak była zaskoczona i zdziwiona, iż głos jej uwiązał w gardle. Pod naporem pytań dodała, że skutkiem tego zgwałcenia zaszła w ciążę i poroniła przed czasem. Zaręczała, że nie tylko nie przyczyniła się do spędzenia płodu, ale nawet nie wiedziała, co to wszystko znaczy, i dopiero służąca musiała ją uświadamiać.

Nie zaspokojeni jej zeznaniem prawnicy nie wiedzieli, co począć z całą sprawą, gdy nagle niespodziane zgoła świadectwo dostarczyło oskarżeniu dowodów niezbitych. Pewien żołnierz, przechadzając się wzdłuż ogrodzenia parku imć pana Piotra Gillet, kasztelana królewskiego, a ojca oskarżonej, zobaczył w rowie, pod murem, kruka Szarpiącego dziobem kawałek bielizny. Zbliżył się chcąc zobaczyć, co to takiego; znalazł martwego noworodka i niezwłocznie doniósł władzom o swym odkryciu.

Dziecko zawinięte było w koszulę znaczoną na kołnierzu literami H. G. Stwierdzono, że było donoszone, a Helena Gillet, po udowodnieniu jej dzieciobójstwa, została wedle zwyczaju i przepisów ustawy skazana na karę śmierci. Z uwagi na wysoki urząd królewski piastowany przez ojca, dopuszczono ją do korzystania z przywileju przysługującego szlachcie i wyrok brzmiał, jako że ma zostać ściętą toporem.

Ponieważ od wyroku wniesiona została apelacja do parlamentu w Dijon, przeto odstawiono ją do stolicy Burgundii pod eskortą dwu łuczników i osadzono w więzieniu pałacowym. Towarzysząca skazanej matka zamieszkała w klasztorze panien bernardynek. Sprawa została zbadana przez członków parlamentu na ostatniej audyencji, dnia 12 maja, przed samymi Zielonymi Świętami. Sędziowie po wysłuchaniu sprawozdania prokuratora Jacob zatwierdzili wyrok trybunału prezydyalnego w Bourg, zarządzając, by skazana zaprowadzoną została na miejsce stracenia ze stryczkiem na szyi.

Publiczność szemrała po trochu, gdyż owo hańbiące obostrzenie stało w sprzeczności z honorowym rodzajem śmierci, przyznanej zbrodniarce. Uznano ogólnie surowość ową za niezgodną z formami zwyczajowymi i za zbyt daleko posuniętą. Ale wyrok nie podlegał dalszej apelacji i musiano go wykonać niezwłocznie.

Tego samego jeszcze dnia o pół do czwartej z południa Helena Gillet została zaprowadzona na szafot przy dźwięku dzwonów, a przed orszakiem jechali trębacze i dęli z taką mocą w surmy, iż mieszkańcy, słysząc po domach swych owe wrzaski, padali na kolana i zanosili do Boga modły za duszę tej, która za chwilę umrzeć miała. Za trębaczami jechał konno zastępca prokuratora królewskiego w otoczeniu służby. Za nim jechała na czarnym wózku skazana, ze stryczkiem na szyi, jak chciał wyrok parlamentu. Towarzyszyło jej dwu ojców jezuitów i dwu ojców kapucynów, pocieszając ją i pokazując Chrystusa umierającego na krzyżu. W pobliżu znajdował się kat z toporem i jego żona z nożyczkami. Oddział łuczników otaczał wózek skazanej, a z tyłu cisnął się, kto mógł, i wielki hałas czynił ten tłum, złożony z drobnomieszczan, piekarzy, rzeźników i mularzy oraz hord dzieci obojga płci.

Orszak zatrzymał się na placu, zwanym Morimont [dosł. Góra Śmierci], nie dlatego jednak, że tutaj odbywały się egzekucje zbrodniarzy, ale z powodu, że stał tu dawnymi czasy pałac dostojnika

Kościół tegoż nazwiska, posiadającego brylantowy krzyż i mitrę książęcą. Szafot z belek zbudowany był na kamiennych schodach, przytykających do małej kapliczki, gdzie zazwyczaj zakonnicy odprawiali modły za duszę skazańca.

Helena Gillet wstąpiła na szafot po schodach w towarzystwie czterech zakonników, kata i jego żony, kacicy, która, zdjąwszy ze szyi skazanej stryczek, obcięła jej włosy nożyczkami na dwie stopy co najmniej długimi, a potem jej zawiązała oczy. Zakonnicy zaczęli odmawiać modlitwy. Kata jednak ogarnęła nagle drżączka i pobladł jak ściana. Zwał się Szymon Długijaś, a mimo to wzrost miał niewielki i był o tyle trwożliwy i łagodny, o ile żona jego, kacica, wydawała się dzika i zajadła. Tegoż ranka przyjął w kaplicy więziennej komunię świętą, a mimo to był zmieszany i nie miał odwagi uśmiercić młodej dziewczyny.

— Przebaczcie mi wszyscy — rzekł zwracając się do tłumu — jeśli źle dokonam tego, co jest moim obowiązkiem. Od trzech miesięcy trzęsie mnie febra i trapi gorączka na przemian!

Potem, ślaniając się na nogach, załamując ręce i wznosząc w niebo oczy, upadł na kolana przed Heleną Gillet, błagając ją dwukrotnie o przebaczenie. Poprosił jeszcze o błogosławieństwo zakonników i gdy kacica ulokowała głowę delikwentki na pniaku, podniósł topór w górę.

— Jezus! Maria! — krzyknęli zakonnicy, a ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi tłumu. Ale cios, mający przeciąć kark skazanej, zwinął się w uderzeniu i rozciął jej głęboko lewe ramię, a nieszczęsna dziewczyna upadła na prawy bok.

Szymon Długijaś zwrócił się do tłumu i powiedział:

— Zabijcie raczej mnie!

Podniosły się wrzaski i padło kilka kamieni na szafot, gdzie kacica umieszczała głowę skazanej ponownie na pieńku. Mąż podniósł znowu topór i za drugim ciosem narąbał dość głęboko kark skazanej, ale puścił topór, a dziewczyna upadła nań z jękiem.

Ryk nieludzki podniósł się z piersi tłumu, grad kamieni posypał się na szafot, a Szymon, dwaj jezuici i dwaj kapucyni skoczyli na dół i, co prędzej ukrywając się w kapliczce, zamknęli się w niej szczelnie. Kacica, pozostała sama z ofiarą na szafocie, zaczęła szukać topora. Nie znalazłszy go jednak, gdyż leżał pod Heleną, chwyciła stryczek, zawiązała w pętlę, zarzuciła go jej na szyję i zaczęła dusić co sił, opierając się stopami o jej piersi. Ale Helena chwyciła również oburącz stryczek i, zalana krwią, bronila się rozpacznie. Wówczas kacica ściągnęła ją z szafotu głową na dół po schodach, porwała nożyce i jęła przecinać jej krtań.

Pracowała z wysiłkiem, ale za chwilę rzeźnicy i mularze, poprzewracawszy na ziemię pachotków i łuczników, zamknęli dostęp do szafotu i kapliczki. Kilkanaście silnych ramion podjęło Helenę Gillet, i zaniesioną została do sklepu mistrza Jacquin, chirurga i bandażysty.

Tłum napierający na drzwi kapliczki byłby je wyłamał na pewne, ale zakonnicy, bojąc się skutków, otwarli je sami i, trzymając przed sobą wzniesione w górę krzyże, utworowali sobie z trudem drogę przez wzburzone fale ludu.

Kat i żona jego legli trupem pod kamieniami i pałkami, a ciała ich wleczono w triumfie po ulicach. Tymczasem Helena Gillet odzyskała przytomność w sklepie chirurga i zażądała wody. Potem podczas bandażowania, spytała:

— Jak to, tylko tyle mam ran?

Okazało się, że otrzymała jeszcze dwa pchnięcia szpadą w brzuch, sześć głębokich sztychów nożyczkami w piersi, usta i gardło, że biodra pokaleczyło, ostrze topora, z którym kacica wlokła ją po ziemi, chcąc zadusić, i że wreszcie całe ciało pokryte było tłuczonymi ranami od kamieni, którymi tłum zasypał szafot.

Przyszła jednak do zdrowia i rany pogoili się. Przez czas długi mieszkała u chirurga pod strażą jednego z woźnych i ciągle pytała:

— Czy to jeszcze nie koniec? Czy mam umierać drugi raz?

Chirurg i litościwe osoby, mające o niej staranie, pocieszali ją, jak mogli, ale sam jeno król mógł jej darować życie. Adwokat Favret napisał prośbę, wyjednał podpisy notablów diżońskich i złożył ją u stóp tronu. W tym właśnie czasie odbywały się huczne zabawy na dworze z racji małżeństwa Henryki Marii Francuskiej z królem Anglii. Z tego to powodu Ludwik Sprawiedliwy przychylił się do prośby i darował karę w zupełności, będąc, jak powiada akt łaski, tego zdania, że odcierpiała ona już karę równą, a nawet przewyższającą karę śmierci.

Helena Gillet odzyskawszy zdrowie ukryła się w klasztorze w la Bresse i pędziła do śmierci żywot nabożny i bogobojny.

„Opowieść woźnego”, w: A. France, *Poglądy księdza Hieronima Coignarda*

Anatol France

Ur. 1844, zm. 1924. Powieściopisarz, poeta i krytyk francuski. Zapalony bibliofil i historyk, przedstawiciel postawy racjonalistycznej oraz sceptycznej. Przez jemu współczesnych porównywany do Voltaire'a. Autor licznych powieści satyryczno-heroikomicznych wzorowanych na XVII-wiecznych powiastkach filozoficznych i libertyńskich. Jeden z pierwszych obrońców Dreyfusa. W 1920 Watykan umieścił dzieła France'a na Indeksie Ksiąg Zakazanych. Rok później wyróżniono je Literacką Nagrodą Nobla. Z uzasadnienia komisji noblowskiej, otrzymał ją za "błyskotliwe osiągnięcia literackie wyróżniające się wykwintnością stylu, głębokim humanizmem i prawdziwie galijskim temperamentem". Jeden z członków jury, Erik Axel Karlfeldt, okrzyknął go ostatnim wielkim klasykiem naszych czasów, a być może nawet ostatnim Europejczykiem. Przez Josepha Conrada nazwany "księciem prozy". Humanizm France'a wywarł wpływ na takich pisarzy jak: Marcel Proust, Tomasz Mann, Aldous Huxley, Jean Paul Sartre czy André Gide.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 05-09-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,363) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,363>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,

w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl